

13. czerwca 1842

z Warszawy

Pew. racjonalne do Tytułowej

Gniazdyńskiej

Kochana Gajdrojowa Mamaniu

Serpciem Mamma sbył dobro

i by sobie cokolwiek na świecie

na ste tłumaczy; wie pewno

i dla mnie ma Mamma jakieś

mitosierną wymówkę. Leby

nie to, niesmiałabym w przy-

jadem, Mamma się w osey

spojmy tak mi przykro ie

tak Mammie, serciebuj-

as mi gorzko, jak o tem myśle,

a jednak, Bóg wie jak do tego

przychodzi. tyle pracy, tyle

zachodów, dla każdego dro-
biarzę, se ceni wydolac potro-
bna. -

Co do Pana Michalowskiego o ktorym
Mamma pise sibi dopomied,
rado bym serdecznie; ale
to niez usiba bo chociaz nie-
borak niewo supetnego obla-
karnia, ma go jednak tyf,
ie nikt go uszy nie sechce,
umieszczenie go ros no ta-
skawym klabie to niez ma-
tatura. Sama niewiem czemu
poradzi - Myzly i sukam.
My sly wybieramy i wybraci
nie moimy. Na wszystko
Mamma pros, sibi sly Mamma

se swego pokoju do mnie
nie przenosila. - Ja bym
chciola w Poznaniu, co przy-
jardem, tylko paru godzin
przednie, o wole nie us-
cowai. A dopiero w kilka
dni potom, przyjechala
bym na Huzij. Do Konika
bardzo pilno; bo trzeba tam
przygotowai cos do naszyh
parian. Nie prawdopodobie
wypredzi je, o dwadzi; acyby
w Koniku cos przygotowai.
Ale dla tego wlosnie, bary
mi do Konika pilno. -
Mam jakis nadziej i sly

Tam Mama do sabrai.
Oby, oby, oby. Korzik bez
Mamy to nie Korzik.
Drogo Mammuniu, Stopoy
Mammuniu caluj, i Cestki
sciskam z sercem. Mam
nadziej i w niej na mnie
nie martwym w sercu, oby
mi to przykro bylo; a
byj w niej do od, jakiegos' czasu,
kilka osob ~~Ala~~ siebie mimo
woli, jakos' pogniwalam
to bardzo bolesnie. Bog wie
iebym nie szcila -
Jeszcze raz stopoy Mamy mojej
drogij caluj. -